

## Poeta humanizuje cyberkulturę

Nowe wiersze **Adama Lewnadowskiego** mimowolnie opowiadają o doświadczeniach posługiwania się językiem w kontaktach „twarzą w twarz” między ludźmi, w których dopiero dochodzą do swej pełni znaczeniowej słowa posilkując się kontekstami społeczno-egzystencjalnymi ludzi, które w samym języku są jeszcze niezrozumiałe do końca. Poeta wzbogaca jednak swoje doświadczenie i zamysły poetyckie o doświadczenie twórczości, inspirowane i rozwijane w kontaktach w cyberprzestrzeni przy pomocy telefonu komórkowego, który w tym przypadku reprezentuje narzędzie podręczne komunikowania. Warto w tym miejscu przywołać książkę i przedstawione w niej refleksje nad tym nowym narzędziem komunikowania Paula Levinsona – „Telefon komórkowy”, w której w nawiązaniu do jego hebrajskiej nazwy, mieszkańcy Izraela nazywają go „boskim telefonem”, a nawet przed „Ścianą Placzu” próbują się nim kontaktować z samym Bogiem.

Kwestie komunikowania i jego współczesne problemy w globalizującym się świecie analizował już Ludwig Wittgensteina w „Traktacie Logiczno-filozoficznym”, a następnie w „Dociekaniach filozoficznych”, w których zarysował teoriogrową koncepcję semantyki języka. Jeśli w ostatniej tezie „Traktatu” napisał, że „o tym, o czym nie da się powiedzieć, należy zamilczeć”, to w „Dociekaniach” spostrzegł, że logika dwuwartościowa języka hamuje jego rozwój znaczeń i faktycznie zabija jego naturalne funkcje komunikacyjne i wypacza jego rzeczywisty rozwój. W „Dociekaniach” natomiast poszedł dalej i skłonił się bardziej ku pragmatycznemu, czyli sensotwórczym funkcjom języka. Wittgenstein odszedł w konsekwencji od jego modelu formalno-logicznego, czyli typowo teoretycznego ku modelowi bardziej ewolucyjnemu, gdzie tworzenie znaczeń oraz związana z nimi budowa metafor ma również wartość typowo poetycką: pozwala bowiem rozwijać wymiary ludzkiego widzenia świata bez specjalnie na tę okazję tworzonych metafor. Wiersze Adama Lewnadowskiego dają dowód na to, że tak właśnie jest dzisiaj z poezją i że metafory poetyckie same przez się są zawarte w naszym języku przenoszonym z życia codziennego do cyberprzestrzeni. Zgodnie z tezą Marshalla McLuhana – twórcy i proroka współczesnej nauki o komunikowaniu i roli sztuki w nim – mówiącej, że „przekaznik jest przekazem”, utwory literackie w tych różnych kontekstach ukazują odmienne wyglądy świata, różne od tradycyjnie przywoływanych stron rzeczywistość, co wynika z formy wierszowania narzuconej właśnie na język przez te nowe media, które stały się obecnie nieodłączną częścią nie tylko naszego życia w społeczeństwie, ale również my staliśmy się nieprzedłużonymi podmiotami ludzkimi, stając się integralną częścią tej nowej, wirtualnej rzeczywistości, w którą mimowolnie przedłużyło się nie tylko nasze poznanie, ale również intencje oraz emocje.

Wiersze Lewnadowskiego na dodatek są pisane w komórce, w niej czytane i przez nią rozpowszechniane. Mamy tu do czynienia – jakby powiedział wybitny teoretyk komunikowania – Derricka De Kreckhove z komunikacją już nie „twarzą w twarz”, ale „interfejs do interfejsu”,

gdzie kontekst wypowiedzi jest ograniczony, zdeterminowany przez nowe media, a więc wypowiedzi te mogą stanowić dla odbiorcy bardziej rozbudowaną warstwę dla subiektywnej i personalnej refleksji nad metaforycznymi funkcjami języka tu używanego, często intencjonalnie wzbogaconego przez emotikony, obrazki, filmiki, stanowiącego tym samym prawie pełne formy przekazu, które same w sobie są już utworami poetyckimi, dającymi określone przeżycia i wzbudzającymi refleksje *stricto* filozoficzne o naszym życiu, we współczesnym, już medialnym społeczeństwie. Mówiąc inaczej – komunikaty w komórce Lewnadowskiego stają się formą poezji interaktywnej, powstającej i pozostającej na styku nadawca-odbiorca, przekształcającej człowieka nowoczesnego (*homo theoreticus*) w człowieka ponowoczesnego – (*homo participans*), zaś tworzona tu kultura poetycka rozwija się już w cyberprzestrzeni, w którą się my i ona przedłuża, tworząc nową formę kultury uczestnictwa – jakby powiedział Henry Jankins – współtworzoną interaktywnie przez nadawców i odbiorców przekazów sieciowych. I tak mimowolnie użytkownicy komórek stają się uczestnikami niekończącego się procesu poetyzowania naszego świata, jego wersji wirtualnych i hybrydalnych, oraz własnego życia w nich, co podglądają i osobiście upoetyzował poeta poznański.

Niewątpliwie tego typu przekazy poetyckie, które bierze na warsztat i poetyzuje Lewnadowski, ulegają procesom symulacji, a więc nieproporcjonalnemu wyolbrzymieniu, często jako samoreferujące się znaki, zakrywające – jak twierdzi Jean Baudrillard – nasz świat, naszą bezpośrednią rzeczywistość, to jednak próby jego upoetyzowania tą drogą stanowią niewątpliwie ważny i istotny wysiłek kreacyjny w celu jego humanizacji, by świat cyberprzestrzeni nie stał się przestrzeniami dzikości człowieka, a raczej służył jego rozwojowi duchowemu, w którym wartości ludzkie zostaną twórczo rozwinięte, a nie bezpowrotnie zagubione i zapomniane.

PROF. IGNACY S. FIUT

## Aneta Kolańczyk

### wiersz który chce być prozą

ślady układały się w pętlę coraz ciaśniej  
zaciskały wokół domu  
Jurych wiedział śmierć przyjdzie z lasu nie był  
pewien  
czy zdąży ją przywitać na wszelki wypadek  
spął w ślubnym garniturze

kiedyś wpadała częściej po kawalku oddawał  
jej nogi  
chciał zatrzymać ale uciekała między drzewa  
jak spłoszona sarna

często słyszał śmiech niesiony z wiatrem  
kołował  
podchodził pod próg rano znajdował zeszcłe  
liście  
pióra i drobne kamyki układał z nich obrazki  
w kolorowych ramkach

ręce mam jeszcze zdrowe – myślał – dałbym  
radę złapać ją w pól  
trzymać mocno niechby tylko przyszła  
niechby nawet kłamała

w żywe oczy

### wiersz, który chce być prozą 2

pukali się w czoło przyspieszali kroku  
*pomyłona* – dzieciaki uciekały z piskiem  
kiedy nagle odwracała głowę.

sekret mieszkał w oczach

na co dzień skryty matową zasłoną  
czasem błysnął złowrogim blaskiem wtedy  
wybuchala śmiechem odsłaniała mocne białe  
zęby

raz ugryzła listonosza rana nie chciała się goić  
ciekło z niej coś żółtego mówili, że pachniało  
siarką

tego popołudnia ubrała białą suknię  
szła w pola długo słyszeli jej śmiech  
potem była cisza i dym wąską smugą

oddawał ją niebu

### protokół powypadkowy

coś odjęło mowę zasznurowało gardło  
otwierała potem usta jak ryba  
przewracała oczy na drugą stronę

tam był chłopiec z grzywką  
trzymał za rękę przypominał słowa

na wysokiej górze rosło drzewo duże

pod nim w pudełku po gilzach  
zakopaliśmy nasze imiona

pisane drżącą ręką w pośpiechu  
kiedy samochód nazaczył topole  
czerwony kleks połknął cały jej krzyk

### kiedyś było jezioro,

teraz odrasta miasto. wyrwy w murach,  
rany szarpane opatrzone kolorowym graffiti.  
kwitną figowce. tutaj dojrzewa się szybko  
i wciąż brakuje miejsca na groby.

próbuję zapamiętać smaki, zapachy,  
mężczyznę piszącego ikony.  
czterdzieści dni, tyle potrzeba by odejść.  
rakija za spokój duszy, krzyż skierowany na  
północ.

nie pytaj o pochodzenie, o nic nie pytaj,  
przez otwarte usta słowa maszerują w orszaku.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Vojislav Karanović, *Rabusie ciszy*.